

Pielgrzymka na Jasną Górę 2014 Przesłanie ks. Juliána Carróna

Drodzy Przyjaciele,

to jest ludzki dramat: pragnąć czegoś, czego nie można samemu sobie dać, ponieważ nasza potrzeba jest większa niż cokolwiek, co potrafilibyśmy zrobić, stworzyć własnymi siłami. Nie my decydujemy o tym, czego potrzebujemy, odnajdujemy to w sobie w doświadczeniu „strukturalnej dysproporcji” – jak to określa ks. Giussani – która sprawia, że jesteśmy pragnieniem nieskończoności, całości. Możemy być mniej lub bardziej świadomi, że o *to* chodzi, ale pragnienie całości jest zawsze obecne we wszystkim, co robimy. Dlatego wraz z Cesare Pavese mówimy, że „to, czego człowiek szuka w przyjemnościach, jest czymś nieskończonym i (...) nikt zgoła nie rezygnuje z nadziei osiągnięcia tego” (*Rzemiosło życia*).

Skoro mimo całej naszej umiejętności tworzenia nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na tę potrzebę, to możemy tylko liczyć na to, że odpowiedź nadejdzie z zewnątrz. Jeśli człowiek nie otworzy się na coś innego, nie odnajdzie spełnienia. Ale jak można się otworzyć, skoro tak często sądzimy, że otwierając się na innego tracimy siebie? Tylko, jeśli zostaniemy (jak w miłości) pociągnięci tak silnie, że zdołamy wydobyć się z naszych „okopów”; tylko jeśli przyciąganie kogoś obecnego jest tak potężne, że przewycięży pokusę zamknięcia się we własnym kręgu, będziemy potrafili się otworzyć. Dlatego Tajemnica wkroczyła w historię, stając się tak pociągająca, że człowiek mógł nawiązać relację z kimś obecnym, kto go otworzył, kto rozbroił go i pozwolił wyjść zza barykady, z pozycji obronnych, by mógł otworzyć się na coś, co go spełni.

Idziemy do Częstochowy, prosząc, by ta Obecność była w naszym życiu tak realna, by pozwalała nam otwierać się na swoje przyciąganie. Ponieważ jeśli człowiek nie znajdzie tego Drugiego, to z pewnością będzie próbował spełnić się w życiu własnym wysiłkiem, bo pragnienie tak czy owak pozostaje, jak olbrzym „w samotnym polu” (G. Leopardi, „Myśl panująca”). Jezus żąda właśnie tego – nie dlatego, że chciałby nam coś narzucić, ale ponieważ przynosi obietnicę – tylko jeśli człowiek wpuści do swojego życia Jego obecność, może osiągnąć spełnienie. Ale kto jest na to gotowy? Jak widzimy w Ewangelii, wobec takiego żądania pojawił się duży opór, do tego stopnia, że prawie wszyscy je odrzucili. By je uznać, potrzebna jest miłość, jest to problem przywiązania. Problemem życia nie jest sukces, ale miłość; zrozumieć to dobrze we własnym doświadczeniu jest sprawą podstawową.

Pielgrzymka jest momentem, gdy jest to łatwiejsze, ponieważ przez samą dynamikę tego wydarzenia – w związku ze zmęczeniem, z wysiłkiem, z trudem drogi – każdy łatwo może zrozumieć, jaka jest natura jego potrzeby, świadomość samego siebie jest ułatwiona, a wraz z nią błaganie o Innego.

„Życie jest moje, niezbywalnie moje” (*Ruch, „reguła” wolności*, 1978), mówił ks. Giussani: nie ma nic tak poważnego jak życie, ponieważ w nim rozgrywa się walka o szczęście, czyli rację życia. Iść do Częstochowy z prośbą o taką świadomość, którą otrzymaliśmy, odkąd po raz pierwszy doświadczyliśmy powagi życia, a przez to odkryliśmy nasze pragnienie szczęścia, iść z prośbą by to pragnienie nigdy nie ucichło – jest sprawą najpilniejszą.

Proszę Was, byście idąc do Matki Boskiej Jasnogórskiej, dodali do waszych intencji tę prośbę: by Ruch Komunia i Wyzwolenie, w swoje sześćdziesięciolecie, pozostał wierny charyzmatowi, który otrzymał, ponieważ widzieliśmy na własne oczy płodność tego charyzmatu, widzieliśmy ją wcieloną, w księdzu Giussanim, który nas wszystkich zafascynował.

Będziemy mogli dokonać tego, do czego wzywa nas papież Franciszek – zanościć Chrystusa na peryferie życia, w miejsca, gdzie toczy się życie wszystkich – tylko, jeśli my sami, dzisiaj, będziemy świadkami charyzmatu, chrześcijaństwa przeżywanego w tak pociągający sposób.